



Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

U świętego Jacka



maj 2021

Bóg, honor, Ojczyzna? O wierności w codzienności



Dewiza: „Bóg, Honor, Ojczyzna” znana jest Polakom od czasów wojen napoleońskich. Od 1993 roku słowa te widnieją na sztandarach oddziałów Polskich Sił Zbrojnych. Miesiąc maj wydaje się najodpowiedniejszym czasem, by się do nich odwołać.

Wydaje się, że słowa te w różnych okolicznościach życia nabierają nieco innego wydźwięku. Przywodząc je na pamięć w dniu 1 maja, warto pomyśleć o ogromnej wartości pracy w życiu człowieka. Podejmujemy ją od maleńkości, kiedy uczymy się najprostszych czynności i dzięki temu stajemy się coraz

mniej absorbujący dla rodziców, a bardziej pomocni w domu.

Potem w szkole zdobywamy wiedzę i nowe umiejętności. Kształcimy się, czyli stajemy się coraz lepiej uformowani. Niczym figurka lepiona z masy plastycznej, której kształt staje się coraz doskonalszy. Uczymy się zawodu i pracujemy. Ale nie tylko po to, by zdobyć dla siebie środki utrzymania. Do dobrej pracy powinna motywować dorosłego człowieka odpowiedzialność za własną rodzinę. To dzięki jego wysiłkom, cała rodzina może żyć w godnych warunkach. Dzieci solidnego pracownika zyskują wzór do naśladowania. I nie



jest ważne, jaką pracę ten człowiek wykonuje. Św. Józef patronuje rzemieślnikom i robotnikom, św. Florian – strażakom, kominiarzom, hutnikom i tym wszystkim, którzy ofiarnie ratują życie ludzkie; św. Izydor – rolnikom. Poczucie odpowiedzialności powinno nas skłaniać do rzetelnej pracy ze względu na dobro osób, które korzystają z jej rezultatów.

Praca to wartość, która decyduje o godności człowieka niezależnie od wieku i kondycji zdrowotnej. Pracą jest również próba wrywania się ze szponów uzależnienia czy podjęcie trudu rehabilitacji w chorobie. I tę pracę człowiek podejmuje nie tylko dla własnej korzyści, ale ze względu na swoje otoczenie. Dobre wykonanie pracy powinno być punktem honoru każdego człowieka.



3 maja nie sposób nie pomyśleć o Konstytucji z roku 1791, o jej twórcach, pragnących ratować Kraj przed ostatecznym upadkiem. Warto też przypomnieć sobie o tych, którzy nie godzili się z interwencją zbrojną państw zaborczych; którzy starając się chronić swe rodziny, domy, ojcowiznę, język, tradycje odziedziczone po przodkach – walczyli, znosili prześladowani i ginęli w obronie Ojczyzny – od czasów insurek-

cji kościuszkowskiej, poprzez zrywy narodowyzwolenicze XIX i XX wieku, lata II wojny światowej aż do czasów stanu wojennego. Dzięki nim żyjemy w wolnym kraju. Łatwo jest składać deklaracje miłości do Ojczyzny, trudniej – wcielać je w życie. Może więc trzeba sobie przy okazji zadać pytanie, co my skłonni bylibyśmy znieść dla Ojczyzny.

Ileż to sentymentalnych piosenek i wierszyków poświęca się Matkom z okazji ich święta! Ale na co dzień ich obowiązki nikną w cieniu spektakularnych dokonań artystów, sportowców i polityków. A przecież macierzyństwo przypomina zbiór zadań z różnych przedmiotów: pedagogiki, psychologii, BHP, podstaw medycyny i pielęgniarstwa, wychowania fizycznego, religii, ekonomii... A wszystko to są zadania z wieloma niewiadomymi. Ich rozwiązywanie niektórym mamom przychodzi ze względną łatwością, innym – ciągle coś nie wychodzi i mimo starań, popełniają błędy. Czasem, mimo nieprzespanych, a nawet przepłakanych nocy, wynik pozostaje niezadowolający. W dodatku ledwie się przebrnie przez jedno zadanie, a już trzeba brać się za następne. I nie można ulegać zniechęceniu. Kiedy uczniowie rozwiązują test, sprawdza go i ocenia nauczyciel. Ocenę sprawdzianu z macierzyństwa również należy pozostawić Nauczycielowi – Bogu.



Ale dopóki w dorosłe życie wchodzą ludzie, którym nie jest obce poczucie honoru, którzy solidnie pracują, troszczą się o swoją rodzinę, pielęgnują ojczyste tradycje, którzy nie poddają się w chwilach próby – wydaje się, że ich mamy dobrze wywiązały się ze swojej najważniejszej roli życiowej.

Do tego, kto bez wielkich słów i szumnych deklaracji dobrze się wywiązuje ze swojej niepozornej roli życiowej, bez wątpienia pasują słowa Ewangelii: *Dobrze, słuogo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!* Taki człowiek jest wierny dewizie: „Bóg, Honor Ojczyzna”.

Danuta Tettling

Spod znaku św. Józefa Rzemieślnika



Codziennie widzimy w naszym otoczeniu wiele przedmiotów pięknych i użytecznych zarazem. Nie wiemy jednak, kim byli ich twórcy. Dobrzy rzemieślnicy – solidni, precyzyjni i sumienni – często pozostają anonimowi. Poznajmy dziś jednego z nich – pana Franciszka Jarka, stolarza, który wykonał drzwi na chór i do kaplicy cmentarnej, a teraz wraz z panem Piotrem Pelcem pracuje nad wykonaniem krzyża, który stanie na naszym cmentarzu parafialnym.

Wspomnienia z dzieciństwa

Pan Franciszek Jarek od najmłodszych lat chciał zostać stolarzem.

Pochodzę z rodziny stolarskiej z województwa krakowskiego. Pamiętam, jako dziecko widziałem, jak mój ojciec robił szafę bratu swemu, który był księdzem w Przemyślu. Musiała być zrobiona super elegancko.

W tym miejscu trzeba wyjaśnić, że praca stolarza wyglądała wtedy inaczej. Lakierów do drewna, takich jak dziś, nie było, a podstawowym, bardzo cennym, dziś niestosowanym, była politura. Pod politurę trzeba było nienagannie przy-

gotować powierzchnię. Teraz jest papier ścierny, ale kiedyś go nie było i dlatego sytuację ratowało się w ten sposób, że stolarz tłukł na kawałki zwykle szkło okienne i ostrym katem ładnie cyklinował drewno. Robił to perfekcyjnie dokładnie. W związku z tym przypadło i mnie w udziale zrobienie czegoś. Jakieś niewielkie drewnienko do ramki takim szkiełkiem głaskałem. Bardzo mi się to podobało, bo te wióreczki tak ładnie wychodziły. Pamiętam jak ksiądz po tę szafkę przyjechał. Dzieciarnia nie miała prawa przysłuchiwać się rozmowie starszych, ale kątem ucha usłyszałem: „No, to Bóg zapłać, Polek (bo ojcu było Apolinary na imię). Ładnie tę szafkę zrobiłeś. Będę się za ciebie modlił”. A mnie wujek pogłaskał po głowie. To było dla mnie bardzo ważne, że zostałem doceniony. I przekonałem się, że praca stolarza wcale nie jest taka straszna. Pochwała była dla mnie bardzo ważna. Sądzę, że dzisiaj dla dzieci pochwała ma również wielką wartość.

Pierwsze miejsce pracy

Od tej chwili pan Franciszek chciał uczyć się stolarstwa. Niestety, jak wspomina, w czasach powojennych prawdziwe zakłady stolarskie niemal nie istniały.

Poszedłem do szkoły mechanicznej. Kiedy ją jednak ukończyłem, to pierwsze kroki skierowałem do stolarni pana Karasia w miejscowości Żarów.

- Czy mnie pan przyjmie? – zapytałem.
- Co tu będziesz robił? Ty jesteś ślusarz, a tu – praca w drewnie.
- Nie święci garnki lepią – odpowiedziałem.

Przyjął mnie więc na próbę.

Służba wojskowa

Niestety praca w stolarni nie trwała długo. Pan Franciszek został powołany do zasadniczej służby wojskowej.

Wyszło wówczas zarządzenie, że kto z elewów ukończy szkołę podoficerską z wynikiem bardzo dobrym i dobrym, może mieć skróconą służbę zasadniczą i po roku zostać żołnierzem w służbie nadterminowej, otrzymywać za nią wynagrodzenie. Spodobało mi się to piekielnie, natychmiast się zgłosiłem i wraz z moimi pięcioma kolegami po ukończeniu szkoły podoficerskiej z wynikiem dobrym zostałem w służbie nadterminowej. Jako kapral otrzymywałem pensję 1750 zł.

Z biegiem czasu służba wojskowa przestała jednak panu Franciszkowi odpowiadać. Czuł się pozbawiony wolności, gdyż każdy jego krok był kontrolowany. Nie mógł przekroczyć strefy dozwolonej (ok 50 km) bez rozkazu wyjazdu. Nie miał właściwie życia prywatnego. Rozkazy trzeba było wypełniać, nawet jeśli się z nimi człowiek nie zgadzał.

Po roku służby czynnej koledzy wychodzili do cywila, a ja musiałem zostać. Zacząłem się zastanawiać: „Oni są już na wolności, a ja w mundurze. Co prawda

ja biorę pieniądze, a oni nie...” Ważyłem wszystkie za i przeciw. Postanowiłem zostać. I zostałem o rok dłużej. Z biegiem czasu w wojsku zaczęło mi się coraz mniej podobać. W końcu napisałem podanie o zwolnienie.



W stoczni

Po wyjściu z wojska pan Franciszek udał się do... Stoczni Gdańskiej. Gwarantowała ona bowiem pracownikom zakwaterowanie, dobre zarobki, a w perspektywie – mieszkanie. Zatrudnienie znaleźć tu mogli ludzie o różnych kwalifikacjach zawodowych, ale najbardziej poszukiwani i najlepiej płatni byli spawacze. Pan Franciszek ukończył więc odpowiedni kurs i zaczął pracować jako spawacz.

Bardzo szybko dowiedziałem się, dlaczego jest tyle miejsc pracy dla spawaczy. Otóż praca na lądzie – to sielanka. Ale praca na jednostce pływającej, na budowanym okręcie – to jest straszna katorga. Spawacz ma dalekie dojeżdżanie do miejsca pracy, a w małej przestrzeni musi pracować kilka osób. Zostałem więc spawaczem na hali. Tam miałem szczęście pracować z panią Walentynowicz, która była suwnicową. Jednak zrezygnowałem z pracy spawacza, bo po prostu źle się czułem. Dym szkodził na serce i na płuca.

Jak dzięcioł w lesie

Pan Franciszek zaczął rozglądać się za innym stanowiskiem pracy. Pewnego razu wszedłem do sąsiedniego pomieszczenia, gdzie prowadzono prace stolarskie, i od razu odżyłem, jak dzięcioł w lesie. Poszedłem do kierownika i poprosiłem, aby mnie przyjął. Początkowo kierownik nie chciał się zgodzić na przeniesienie, bo spawaczy ciągle brakowało. Jednak po pewnym czasie panu Franciszkowi udało się dopiąć swego. Praca dawała mu teraz wiele zadowolenia.

W Puławach

W międzyczasie ożeniłem się – wspomina pan Franciszek – miałem już 24 lata. Tak się złożyło, że Zakłady Azotowe w Puławach obiecywały nie tylko zatrudnienie, ale i mieszkanie. Ponieważ Zakłady Azotowe były jeszcze ciągle w budowie, na ich terenie znajdowała się inna firma, zajmująca się pracami budow-

lanymi. Tam właśnie został zatrudniony pan Franciszek w charakterze spawacza. Z początku był bardzo zadowolony. Wraz z żoną mieszkali na wsi niedaleko Puław. Jednak mijał czas, a obiecane mieszkanie ciągle nie otrzymywali.

We Wrocławiu

Wtedy postanowili z żoną pojechać do Wrocławia, gdzie żona miała jeszcze od czasów pańskich bardzo skromne mieszkanie – jeden pokój w budynku, który, jak się okazało, niebawem został przeznaczony do rozbiórki. Wtedy państwo Jarkowie otrzymali z kwaterunku mieszkanie przy ul. Jaracza.

Pełne kwalifikacje stolarskie

Początkowo pan Franciszek pracował w IASE jako spawacz, a następnie jako stolarz. Nie miał jednak pełnych kwalifikacji do wykonywania tego zawodu. Niespodziewanie pomoc nadeszła od pewnego człowieka, który wcześniej przekonał się o umiejętnościach i zdolnościach pana Franciszka, a teraz zmobilizował go do ukończenia kursu mistrzowskiego. Kiedy udało mu się zdać egzamin, rozpoczął starania, by założyć własną stolarnię.

Stolarnia



Pan Franciszek zdawał sobie sprawę z tego, że *socjalizm próbował zniszczyć rzemiosło*, mimo to postanowił otworzyć własny zakład stolarski. W Wydziale Przemysłu Handlu i Usług powiedziano mu, że to jest niemożliwe, gdyż w przemyśle państwowym brakuje rąk do pracy. Jedna z uprzejmych urzędniczek wyjaśniła: *Zakład prywatny może otworzyć osoba zbędna w przemyśle*. O, na przykład, gdyby

pan był niepełnosprawny... Jednak pan Franciszek wystarał się o stosowne zezwolenie na działalność prywatną. Początkowo znalazł lokal, w którym chciał otworzyć zakład o charakterze usługowym, nie produkcyjnym. Jednak pomieszczenie nie spełniało wymogów BHP i dlatego pan Jarek zaczął szukać innego rozwiązania.

Postanowiłem, że postawię zakład stolarski, skoro jestem mistrzem – opowiada. - Widziałem, że socjalizm „nie wyrabia”, na byle szafkę trzeba czekać lata. Chciałem mieć własne lokum i dlatego zapachniał mi zakup własnej posesji, na której mógłbym zbudować własny zakład.

O znalezienie stosownej działki z przeznaczeniem na działalność rzemieślniczą było również bardzo trudno. Po usilnych zabiegach panu Franciszkowi zaproponowano lokalizację na Wojnowie. Gdy zobaczył działkę, był załamany: *Dookoła ani żywej duszy. Wszędzie łany zboża. Na takim bezludziu nikt mnie nie znajdzie* – pomyślał wówczas. Wydawało mu się, że w miejscu tak odległym od najbliższych zabudowań i od drogi, stolarnia nie ma racji bytu. Dopiero kiedy się przekonał, ile osób oczekuje na propozycję podobnej lokalizacji, podjął decyzję.

W tamtych czasach było niezwykle trudno o materiały budowlane. Cegłę z rozbiórki, szkło, cement, żużel itp. trzeba było zdobywać wykorzystując znajomości i życzliwość ludzką. W ten sposób powstała pracownia pana Franciszka, w której zatrudniał kilkanaście osób. Trzeba zaznaczyć, że zatrudniał nie tylko wykwalifikowanych stolarzy. Ukończył kurs instruktora zawodu i mógł szkolić ludzi niemających kwalifikacji. *Wyszkoliłem kilku stolarzy. Jeden do dziś ma zakład w Chrzęstawie* - wspomina pan Franciszek.

W stolarni na Wojnowie powstawały meble kuchenne, których odbiorcą był między innymi dom towarowy w Łodzi. Jednak, mimo ogromnego popytu na meble, zakład borykał się z różnymi problemami. Bardzo trudno było kupić materiały niezbędne do produkcji: drewno, kleje i lakiery. Trzeba było nie tylko mieć pieniądze, ale też umieć przecierać sobie szlaki, znaleźć „dojścia”, dając, jak byśmy to dziś ujęli, „materiały promocyjne”, „próbki wyprodukowanych towarów”. Konieczne były wyjazdy po surowiec, nieraz do dość odległych miejscowości. *Proszę sobie wyobrazić, że stolarz jedzie z całą ekipą po materiał do tartaku do Bolesławca. Na placu było, jak to dziś oceniam, 50 wagonów drzewa w sztaplach. Przez 8 godzin w pięciu ludzi nie wybraliśmy pełnego samochodu drewna, które nadawałoby się na meble. Wszystko było złożone na głucho, bez przekładek i szerniało.*

Poza tym koniec lat siedemdziesiątych okazał się wyjątkowo niepomysłny dla drobnych przedsiębiorców, takich jak pan Franciszek.

Pod koniec lat siedemdziesiątych, kiedy socjalizm już się chylił ku upadkowi, a sklepy były puściutkie, Komitet Centralny wydał uchwałę, z której wynikało, iż żeby się obywatelowi żyło dobrze i żeby zapęłnić sklepy towarami, należy producentom, czyli takim jak ja, podnieść podatek. Miało to być bodźcem do szybszej i wydajniejszej pracy. W związku z tym musiałem zwolnić trzech pracowników. Nie miałem innego wyjścia.

W Kanadzie

Ostatecznie pan Franciszek, zmęczony narastającymi problemami, podjął decyzję o emigracji zarobkowej do Kanady. Tam również pracował w swoim zawodzie. Mimo, że początkowo nie znał języka, wkrótce dał się poznać jako

dobry fachowiec. Był ceniony za swoje zaangażowanie, umiejętność pracy w zespole, podejmowanie szybkich i trafnych decyzji, za kreatywność.

Kiedy jednak w Kanadzie zaczęła się recesja, pan Franciszek powrócił do kraju i po roku ponownie otworzył swoją stolarnię na Wojnowie.



Prace pana Franciszka



Po okresie stagnacji sytuacja zaczęła się powoli stabilizować - wspomina pan Franciszek. - Pojawili się pierwsi klienci. Zaczęli zamawiać drzwi i okna do domów pamiętających jeszcze czasy przedwojenne. Pojawiły się też pierwsze zlecenia na wykonanie prac w kościołach. Wykonałem prace w kościele przy ul. Sudeckiej i na plebanii. W kościele zrobiłem drzwi, stolarkę w kaplicach, konfesjonały dla niepełnosprawnych, drewniany różaniec do powieszenia na ścianie. Wówczas ksiądz proboszcz wypłacił mi 300 mln złotych (przed denominacją). Dostałem dwie pełne reklamówki pieniędzy.

Wykonywałem prace w kościele przy ul. Kasprowicza, a także u sióstr zakonnych przy ul. Stysia. Zrobiłem tam ławki, krzyż do kaplicy, a co najważniejsze – kłosa z drewna. Same siostry zrobiły jeden taki kłos na wzór dla mnie. Ja zrobiłem pięć kłosów. Na wzór wziąłem jednak prawdziwy kłos z pobliskiego

pola. To był cud, który mi się udał. Chyba jakiś anioł włożył mi w rękę kawałek deski olchowej, która łatwo daje się wygiąć i z niej zrobiłem źdźbło uginające się pod ciężarem ziaren. Potem pracowałem u Sióstr Sakramentek na Zakrzowie. Tam robiłem ławki i konfesjonał, ołtarz, szafę do zakrystii, skarbonkę, podłogę, schody. Co ciekawe, zgromadzenie Sióstr Sakramentek to zakon o ścisłej klauzurze, ale ja, jako stolarz, miałem przywilej poruszania się po klasztorze. Wykonywałem też prace w kaplicy u Sióstr Karmelitanek przy ul. Karłowicza, a także u Sióstr Służebniczek NMP przy ul. Zielonego Dębu.

Pan Franciszek wykonał również dwoje drzwi do kaplicy cmentarnej i drzwi na chór w naszym kościele. Chciałby wykonać również boczne drzwi do naszego kościoła, o ile takie będzie życzenie księdza proboszcza.

Św. Józef Rzemieślnik

Pan Franciszek stwierdza: *Bardzo wiele razy doznałem pomocy św. Józefa. Kiedy jadę do stolarni, mijam figurę św. Józefa. Zawsze do niego wtedy mówię: „Józefie, pamiętaj o mnie!”*

Rzemieślnik a robotnik

Czym się różni rzemieślnik od robotnika? Zdaniem pana Franciszka *rzemieślnik bierze odpowiedzialność w całości na siebie. Robotnik natomiast martwi się o to, żeby praca nie była zbyt ciężka i żeby szybko dzień zleciał. Rzemieślnik powinien wiedzieć, jak wykonać całą robotę. Zdaniem pana Franciszka dobry rzemieślnik musi umieć zaplanować swoją pracę i skalkulować koszty, ale przede wszystkim - mieć wizję całości prac. Zatrudniałem kilku robotników. Niektórzy byli nawet po maturze. Ale kiedy zrobili jedną rzecz, pytali: „A co teraz mam robić?” Jesteś stolarzem? Zrobiłeś drzwi, założyłeś klamkę? Popatrz. Może teraz zawiasy trzeba założyć? Rzemieślnik musi mieć wizję całości. Robotnik - tylko punktowo – wykonuje pewien zadany odcinek pracy. Jeśli robi źle, dokonuje poprawek.*

Rzemieślnik a artysta

Dawnymi czasy dobry rzemieślnik uchodził właściwie za artystę. Czy tak jest nadal? Zdarza się, że stolarz wykonuje dzieła wyjątkowe, jak choćby kłosa w kaplicy u sióstr wykonane przez pana Franciszka. Są to jednak prace wymagające czasu i precyzji.

Człowiek powinien pracować nie tylko dla pieniędzy, ale powinien się cieszyć z owoców swojej pracy. Pieniądze są na samym końcu. Jeżeli rzemieślnik widzi, że robota jest zrobiona po myśli klienta, czuje dumę. Cieszy się, że nie na darmo ma ręce, że może nimi zrobić coś pięknego.

Z panem Franciszkiem Jarkiem rozmawiała Danuta Tettling

Radość macierzyństwa

O swoich doświadczeniach opowiada pani Sylwia Paciorek.



Ile Pani ma (Państwo mają) dzieci ?

Mamy z mężem 3 dzieci – najstarszy Syn - Dawid (prawie 8 lat) i dwie młodsze Córki – Alicja (4,5 roku) i Lilianna (8 miesięcy).

Czy zawsze lubiła Pani dzieci i chciała mieć liczną gromadkę?

Zawsze chciałam mieć gromadkę dzieci i z podziwem patrzyłam na rodziny wielodzietne. Dopasowaliśmy się z mężem pod tym względem, gdyż oboje pragnęliśmy dzieci. Kiedy urodził nam się Synek, wiedzieliśmy, że chcemy mieć kolejne dzieciątko. A kiedy urodziła nam się Córka, również chcieliśmy jeszcze dzieciątko i urodziła nam się najmłodsza Córka.

Jakie tradycje panują w Pani rodzinie, gdy chodzi o ilość dzieci: czy pochodzi Pani z rodziny wielodzietnej? Czy Pani rodzice akceptują Państwa drogę życiową w otoczeniu licznej gromadki?

Jestem jedynaczką. Moi rodzice bardzo cieszą się i są dumni, że są potrójną babcią i potrójnym dziadkiem. Wszyscy w mojej rodzinie wyznajemy pogląd, że dzieci są cudem i darem Bożym i jesteśmy bardzo szczęśliwi, że otrzymaliśmy takie cudowne dary od Boga.

W jaki sposób Pani – mama trojga dzieci – radzi sobie z problemami życia co-

dziennego?

Myślę, że nie mogę odpowiedzieć na to pytanie jednoznacznie: nigdy nie łączę różnego rodzaju trudności życia codziennego z faktem bycia mamą. Uważam, że wszyscy ludzie mają swoje problemy, zarówno ci, którzy dzieci nie mają, jak i ci, którzy je mają, niezależnie od liczby dzieci. Na pewno mogę powiedzieć, że odkąd zostałam mamą, zwiększyła się moja tolerancja na różne potencjalne problemy życia codziennego. Tzn. coś co kiedyś wydawało mi się trudne i nie do przejścia, teraz wydaje mi się łatwe bądź łatwiejsze. Dlatego, że właśnie dzięki moim dzieciom, a także - miłości do moich dzieci, nauczyłam się być bardziej wyrozumiała, tolerancyjna i ignorować różne potencjalnie problematyczne sytuacje. Dzieci uczą nas bycia lepszymi ludźmi. Nawet nieprzespana noc potrafi dać przyjemne zmęczenie, jeśli wiem, że została zarwana, bo spędziłam ją w obecności moich cudownych Skarbów.



Kobiety (a zapewne i mężczyźni) obawiają się: problemów finansowych i konieczności przerwania pracy zawodowej; nieprzespanych nocy; bólu przy porodzie, karmienia piersią i komplikacji zdrowotnych; zmniejszenia atrakcyjności fizycznej i intelektualnej w związku ze skoncentrowaniem się kobiety na opiece nad dziećmi i brakiem czasu dla siebie; ogromu obowiązków związanych z praniem, prasowaniem, sprzątaniami. Poza tym ludzie boją się o zdrowie dzieci, zwłaszcza, że ostatnio wiele się mówi o wadach wrodzonych i innych dysfunkcjach. Co Pani o tym wszystkim sądzi?

Uważam, że każdy człowiek ma prawo do swoich obaw. Jest to naturalne. Ja osobiście uważam, że przerwa zawodowa jest czymś naturalnym w przypadku kobiet, które decydują się urodzić dzieci. Z doświadczenia wiem, że bardzo zmienia się sposób myślenia po urodzeniu dziecka.

Tzn. lęk przed przerwą zawodową zamienia się w miłość do własnego dziecka / dzieci i chęć spędzania jak najwięcej czasu z tą małą istotką / małymi istotkami. Może to dość kontrowersyjne, co powiem, ale zarówno na podstawie mojego doświadczenia, jak i doświadczenia

najbliższych mi osób mogę stwierdzić, że w pracy nie ma ludzi niezastąpionych, natomiast nikt nie zastąpi dzieciom matki. Poza tym często jest tak, że nasze umiejętności zawodowe możemy wykorzystać, będąc mamą na pełen etat. Z wykształcenia jestem anglistką i położną. Pracuję czynnie w obu zawodach. W jaki sposób? Obecnie przebywam na urlopie macierzyńskim i cały czas uczę moje dzieci języka angielskiego. Oczywiście jest to nauka poprzez zabawę i codzienne rozmowy oraz czytanie bajek. Efekty są naprawdę rewelacyjne. Pracując na co dzień nie miałabym takiej możliwości, ponieważ pochłonięta byłabym pracą zawodową. Czas spędzony z moimi dziećmi, ich radość i oczywiście efekty wspólnych działań dają mi więcej radości niż niejedna nagroda i premia w pracy.

Jeżeli chodzi o ciążę, poród, laktację i wygląd ciała po porodzie to kobiece ciało jest do tego biologicznie przystosowane. Poza tym zdobywając odpowiednią wiedzę, można się do porodu i karmienia piersią przygotować zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie. Mówię to jako mama i położna. Zawsze jest obawa, czy urodzimy zdrowe dziecko. Myślę, że trzeba zaufać Panu Bogu i nie dać się zdominować lękowi. Oczywiście, należy być pod dobrą opieką medyczną. W końcu nikt z nas nie wie, co przyniesie jutro.

Myślę, że wszystkie powyżej wspomniane przez Panią kwestie, które mogą rodzić obawy przed posiadaniem potomstwa, można przewartościować we własnej głowie. Jako osoba wierząca dodam również, że warto zaufać Panu Bogu i oddać się opiece Opatrzności.

Jakie są radości wielodzietnej mamy? Z czego tu się cieszyć?

Myślę, że mogłabym tu mówić i mówić... Gdy się budzę i widzę te śliczne, kochane buźki to wiem, że życie jest piękne. Cieszę się z każdego uśmiechu, wspólnych rozmów, nawet tych upartości. Piękne jest obserwowanie, jak moje dzieci bawią się ze sobą, jak ze sobą rozmawiają, jak sobie pomagają, jak uczą się od siebie nawzajem, jak kopiują zachowania od nas, dorosłych (tyle można się wtedy o sobie dowiedzieć i spojrzeć na siebie z innej perspektywy!). To są codzienne małe i duże radości, które czynią mnie dumną mamą i wdzięczną Panu Bogu kobietą.

Jak otoczenie odbiera Waszą decyzję o licznym potomstwie?

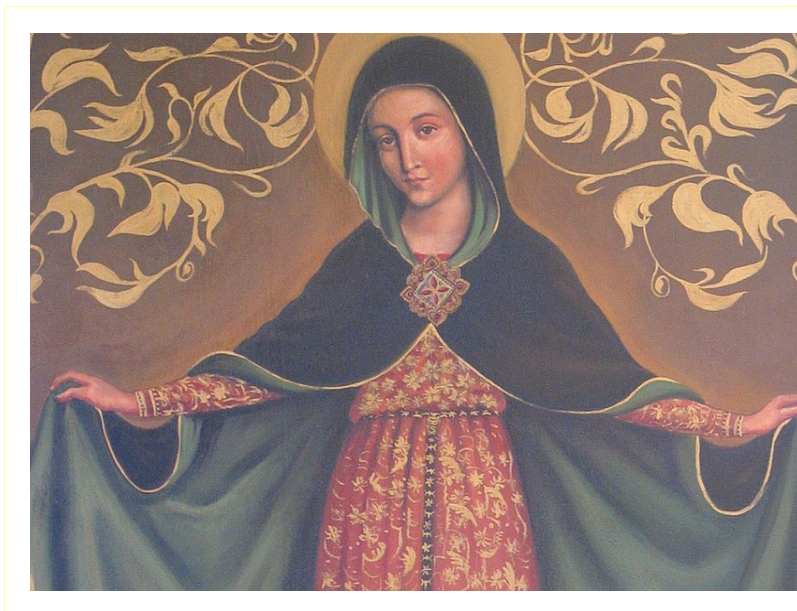
Mamy wśród znajomych i przyjaciół również rodziny wielodzietne, więc świetnie się rozumiemy. Jeżeli chodzi o sąsiadów i znajomych to - jak najbardziej pozytywnie. Zawsze spotykamy się z ciepłym i serdecznym przywitaniem, gdy idziemy z całą naszą gromadką i z naszym pieskiem.

Czego życzyłaby Pani młodym kobietom, które dopiero będą podejmowały de-

cyzję o małżeństwie i macierzyństwie?

Wiary i dużo miłości. Wtedy na pewno wszystko dobrze się poukłada.

Faustyna i Matka Boża



Wszyscy wielcy święci to dusze prawdziwie maryjne. Nie inaczej było z siostrą Faustyną.

Już na pierwszych kartach swojego Dzienniczka pisze, że kiedy przyjechała do Warszawy z zamiarem wstąpienia do jakiegoś klasztoru, lęk ją ogarnął, bo nie miała nikogo znajomego w tym mieście. Gdzie się zatrzymać? Wtedy, jak sama to zanotowała, rzekła do Matki

Bożej „*Maryjo, prowadź mnie, kieruj mną.*” (Dz11). I natychmiast usłyszała w duszy słowa, aby wyjechać poza miasto, do pewnej wioski, gdzie znajdzie bezpieczny nocleg. Tak też uczyniła.

A kiedy już została przyjęta do zgromadzenia, jej więź z Maryją stale się pogłębiała. Pewnego razu Faustyna prowadzona przez swego Anioła Stróża znalazła się w czyśćcu. Ujrzała tam całe mnóstwo cierpiących dusz. „*Widziałam też Matkę Bożą odwiedzającą te dusze. One nazywają Maryję „Gwiazdą Morza”, bo przynosi im ochłodę*” (Dz.20)

Kiedy zaś Faustyna zaczęła doświadczać duchowych cierpień, doznała do Maryi następującej pociechy. Odwiedziła ją z Dzieciątkiem Jezus na ręku i powiedziała: „*Wiem, ile cierpisz, ale nie lękaj się, ja współczuję z tobą i zawsze współczuć będę*”. Dalej Faustyna pisze, że „*natychmiast powstała w duszy mojej siła i wielka odwaga*” (Dz. 25)

Maryja wyprosiła też Faustynie jedną z największych łask, o którą zresztą przez wiele lat prosiła. Tak to sama opisuje: „*Kiedy wyszliśmy z klęczników i zaczęliśmy mówić formułę ślubów, nagle stanął Jezus obok mnie w szacie białej, przepasany pasem złotym i rzekł do mnie: Udzielam ci wieczystej miłości, aby czystość twoja była nieskalana i na dowód, że nie będziesz nigdy doznawać pokus nieczystych zdjął Jezus pas z siebie i przepasał mi biodra moje. Od tej chwili nie doznaję żadnych poruszeń przeciw cności ani w sercu ani w umyśle*”.

I dalej pisze tak: *” Od tej pory mam większe nabożeństwo do Matki Bożej. Ona mnie nauczyła wewnątrznie kochać Boga i jak we wszystkim pełnić Jego wolę świętą. Radością jesteś Maryjo, bo przez Ciebie Bóg zszedł na ziemię do serca mego ”* (Dz. 40). Także później, wiele razy na kartach Dzienniczka, będzie Ją wspominać. *„Maryja, ma Mistrzyni, która mnie poucza, jak żyć dla Boga. Rozpromienia się duch mój w Twojej cichości i pokorze, o Maryjo ”* (Dz. 620) . *„Maryjo, Dziewico Niepokalana, weź mnie pod szczególniejszą opiekę swoją i strzeż czystości mojej duszy, serca i ciała. Tyś wzorem i gwiazdą życia mego ”* (Dz. 874)

Matka Boża zlecała też Faustynie różne zadania. *„Po chwili ujrzałam Matkę Bożą w niewypowiedzianej piękności i rzekła do mnie: córko moja, żądam od ciebie modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy za świat, a szczególnie za Ojczyznę swoją. Przez dziewięć dni przyjmij Komunię św. wynagradzającą, łącz się ściśle z ofiarą Mszy św. ”* (Dz. 325).

Maryja wiele razy osobiście pouczała Faustynę: *„Powiedziała mi Matka Boża, abym postępowała jak Ona: pomimo radości zawsze wpatrywała się w krzyż i powiedziała, że łaski, których mi Bóg udziela, nie są tylko dla mnie, ale i dla innych dusz ”*. (Dz.561) A w innym miejscu zanotowała słowa Maryi: *„Córko moja, polecam ci usilnie, abyś wiernie spełniała wszelkie życzenia Bożę, bo to jest najmiłsze Jego oczom świętym. Bardzo pragnę, abyś się tym odznaczała, to jest w tej wierności w pełnieniu Woli Boga. Tę wolę Boga przelóż ponad wszelkie ofiary i całopalenie. Kiedy mówiła do mnie Matka Niebieska, wstępowało w duszę moją głębokie zrozumienie tej woli Boga. ”* (Dz. 1244)

Marzena Jagielska

EUCHARYSTIA I OSCHŁOŚĆ SERCA



Dlaczego przyjmując Komunię św. nie czuję żadnej radości? Czemu moje serce nie bije żywiej? Czemu jestem taka oschła i pozbawiona uczuć? Oto pytanie, które sama sobie stawiam.

Brakuje mi serdecznych odczuć, gdy Jezus przychodzi do mojego serca. Wiara mówi mi, że oto Pan jest gościem mojej duszy. Ten, na którego rozkaz całe galaktyki mkną przez kosmos. Ten, który mnie stworzył i odkupił, a także nieustannie uświęca. Jego bezwarunkowa miłość do mnie sprawia, że jestem, żyję. Jego wzrok, czuły i kochający, stale na mnie spoczywa. Czemu zatem ja nie potrafię wykrzesać ze swego serca żadnego uczucia? Moja

wdzięczność jest taka... rozsądna, jakby tylko intelektualna.

Tymczasem, gdy przyjaciele mają okazję spędzić ze sobą czas, jaką to im sprawia radość i zadowolenie! Ile ciepłych uczuć rodzi się tak po prostu w ich sercach! A gdy spotykają się kochające wzajemnie osoby – czy nie przenika ich głębokie szczęście? Przecież to są owoce miłości, które są tak samo naturalne, jak blask i ciepło bijące od ogniska.

Dlaczego zatem, drogi Jezu, ja nie przeżywam tak spotkania z Tobą? Nie kocham Ciebie? Oszukuję samą siebie? Mam zatwardziałe serce? Racjonalne, ale zimne? Przeszkadza mi to! Brakuje mi czegoś istotnego, kiedy przystępuję do ołtarza. Tak, wiem. Emocje nie są celem komunikowania. Istotą jest przyjęcie Ciebie. Lecz ten brak serdeczności z mojej strony jest jakiś... niepokojący. Ty przychodzisz do mnie, a ja nawet tym się nie wzruszam...

A jednocześnie jestem bezradna. Nie jestem w stanie „nakazać” swoim uczuciom, by się pojawiły. Panie, zamień moje serce z kamienia na serce z ciała, jak obiecałeś! Niech przyjdzie ciepło do mojej duszy, niech rozkwitną kwiaty dobrych, serdecznych uczuć. Ożyw moją duszę nieczułą i zimną. Spraw to Panie, bo jak inaczej zmienię swoje przeżywanie spotkania z Tobą w Komunii świętej? Uczyń cud! Niech ucieszy się Niebo całe widząc, jak zmieniasz pewną oschłą duszę w miły dla Siebie ogród.

Kiedy napisałam powyższe słowa, jeszcze tego samego dnia trafiły mi w ręce słowa, które Jezus skierował do polskiej mistyczki Alicji Lenczewskiej. Oto one: **„Umiłowałem cię miłością odwieczną. Twoje trwanie przy mnie powinno być oparte tylko na wierze. Wiara czysta nie musi odwoływać się do doznań i pociech. Opiera się ona na woli i ufności w Moje Słowo, Moją Miłość. Ta ufność porusza wolę, która zmusza cię do czynienia wielu rzeczy trudnych dla Mnie, dla Mojej Miłości, ponieważ Mnie kochasz i pragniesz podobać Mi się. Czyn to, co jest dobre w Moich oczach. Im twoja miłość i zdecydowanie pójścia za Mną są mocniejsze, tym mniejszą rolę odgrywają pociechy duchowe i ułatwienia zewnętrzne. Wielka Miłość dojrzewa w trudnych warunkach i sprawdza się w nich. Ten sprawdzian tobie jest potrzebny, jako umocnienie. Skala utrudnień świadczy o stopniu twojej doskonałości. Przyjmuj je zatem ze spokojem i pogodą ducha. Są dobrane do twoich możliwości i potrzeb twojego dalszego rozwoju. Wiem, że cierpisz z powodu rozproszeń i natręctw myślowych. Trzeba je przyjąć, złożyć przede Mną i ufnie zawierzyć mojej mocy – poddać się jej.”**

Jezu, dziękuję Ci za te słowa, jakby skrojone na miarę moich wewnętrznych rozterek. Dziękuję, że zechciałeś mi właśnie tą drogą udzielić swojego pouczenia. Niech wzrasta moja miłość ku Tobie, nawet, jeśli miałabym jej w ogóle nie odczuwać i nie przeżywać.

MaJa

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 2 maja



(J 15, 1 – 8) Ja jestem prawdziwym krzewem winnym, a Ojciec mój jest tym, który [go] uprawia. Każdą latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła owoc obfity. Wy już jesteście czyści dzięki słowu, które wypowiedziałem do was. Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - jeśli nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami.

Wytrwajcie we Mnie, a Ja [będę trwał] w was. Podobnie jak latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie - jeśli nie trwa w winnym krzewie - tak samo i wy, jeżeli we Mnie trwać nie będziecie. Ja jestem krzewem winnym, wy - latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten, kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzucony jak winna latorośl i uschnie. I zbiera się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami.

Czyszczenie to konieczne zajęcie w naszym świecie. Wiedzą o tym zarówno gospodynie domowe, pracownicy fizyczni, jak i ci, co pracują przy komputerze. Po każdym posiłku trzeba oczyścić wszystko, co było używane, aby następny posiłek smakował tak, jak ma smakować. W każdym warsztacie narzędzia muszą być od czasu do czasu oczyszczone, aby dobrze spełniały swoją funkcję, a surowiec też musi być czysty, aby produkt końcowy miał odpowiednią jakość. Ci, co pracują przy komputerach, czasami dziwią się, że komputer niekiedy reaguje wolniej, jakby był zajęty czym innym, a nie tym, czego wymaga od niego użytkownik. Często jest to objaw tego, że komputer właśnie czyści dysk twardy, to znaczy, kasuje niepotrzebne pliki, a niektóre przesuwa na inne miejsca, aby potem wszystko szło szybciej. Czyszczenie to raczej nieprzyjemne zajęcie, ale efekt czyszczenia cieszy chyba każdego.

Ale czym jest czyszczenie? Jak je zdefiniować? Oczyszczanie to oddzielanie tego, co nie powinno być - tego co niepotrzebne, od tego co powinno być - co jest potrzebne. W dzisiejszej Ewangelii słyszeliśmy najpierw, że Bóg Ojciec oczyszcza ludzi. Po ludzku sądząc, to jakaś nieprzyjemna praca, ale Pan Bóg czyni to z miłości ku nam. Dla nas to oczyszczanie też nie jest przyjemne,

ale Pan Bóg chce, abyśmy - po tym ziemskim życiu - czyści, piękni i szczęśliwi trafili do Nieba. W następnym zdaniu usłyszeliśmy jednak prawdziwą dobrą nowinę: „Wy już jesteście czyści dzięki słowu”. Słowo Boże oczyszcza nas w jakiś tajemniczy, może nawet całkiem bezbolesny sposób. Słowo Boże oddziela w nas to, co niepotrzebne i złe, od tego co potrzebne i dobre. Ale czy my pozwalamy na to, by to Słowo ciągle na nas działało? To nie jest jakieś jednorazowe wydarzenie, dlatego Pan Jezus mówi: „Wytrwajcie!”

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela 9 maja



(J 15, 9 – 17) Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna.

To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale

Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał - aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje. To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali.

„Już was nie nazywam sługami, ale przyjaciółmi” mówi do nas Pan Jezus w dzisiejszej Ewangelii. A my do dzisiaj o świątobliwych ludziach, których proces beatyfikacyjny jest w toku, mówimy „Sługa Boży”. Jak to więc jest? A no tak: sługa służy nierówny. Jeden służy swojemu panu, bo go do tego zmuszono, inny służy swojemu panu, bo wybrał sobie taki sposób zarabiania pieniędzy. A jeszcze inny służy swojemu panu, bo go kocha i w ten sposób konkretnie wyraża swoją miłość. Ten trzeci służy bez przymusu i bez zapłaty. I to jest właśnie przyjaciel. Przyjaciele znają się i łączy ich wspólny cel; pomagają sobie nawzajem, aby ten cel osiągnąć. Pan Bóg nazywa nas przyjaciółmi, bo objawił nam swój cel: „aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna”. A jak my reagujemy na tę przyjaźń? Jedni służą Bogu, bo czują się do tego zmu-

szeni: przez rodzinę, przez środowisko czy przepisy (Co by było, gdyby „to” wyszło na jaw!). Inni oczekują za swoją służbę zapłaty tu i teraz („Abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło na ziemi” Pwt 5,16). A jeszcze inni służą Bogu, bo po prostu wiedzą, że to, co Pan Bóg chce, jest najlepsze zarówno tu na ziemi, jak i tam - po śmierci. Z jakich pobudek my służymy Bogu? Dlaczego właściwie staramy się wypełniać Jego przykazania?

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Niedziela, 16 maja – WNIĘBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE



(Mk 16, 15 – 20) I rzekł do nich: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony. Tym zaś, którzy uwierzą, te znaki towarzyszyć będą: w imię moje złe duchy będą wyrzucać, nowymi językami mówić będą węże brać będą do rąk, i jeśliby co zatrutego wypili, nie będzie im szkodzić. Na chorych ręce kłaść będą, i ci odzyskają zdrowie».

Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdził naukę znakami, które jej towarzyszyły.

Jezus w postaci cielesnej, jako człowiek, dzisiaj definitywnie kończy swoją misję na Ziemi. Zrobił wszystko, co mógł, by wrócić sercu Boga Ojca zbuntowane jeszcze w Raju dzieci. Zstąpił z Nieba, ogołocił się z Bóstwa i stał się sługą ludzi; przez trzy lata przemierzał ziemię Palestyny, by mówić o miłości swego Ojca; potem przyjął przygotowany Mu przez rodaków krzyż, by odkupić każdego człowieka. A wcześniej zostawił siebie w Eucharystii, by nikt głodny miłości i spragniony wody żywej nie zginął z braku duchowego pożywienia. Cóż jeszcze może zrobić Bóg-Człowiek dla swoich braci? Jezus, wstępując do Nieba w uwielbionym ciele, otwiera niebiańskie podwoje dla ludzkiej istoty, bo przecież przed Jego wcieleniem w Niebie mieszkały tylko stworzenia duchowe i Trójca Przenajświętsza. Jest jeszcze jedna ważna rzecz, której dokonuje Chrystus - On posyła swoich apostołów na cały świat, by wszystkim ludziom opowiadali o Jezusie, Jego miłości i odkupieniu.

Chrześcijaństwo z woli Jezusa Chrystusa ma więc charakter misyjny, ma być głoszone każdemu i wszędzie. Jak je głosić w naszych czasach? Najpierw warto uświadomić sobie, że Jezus autentycznie liczy na naszą pomoc, bo nie do każdego miejsca ma szansę dotrzeć ksiądz, czy wyszkolony ewangelizator. Są przestrzenie, w których pracujemy, albo przebywamy, a które są hermetycznie

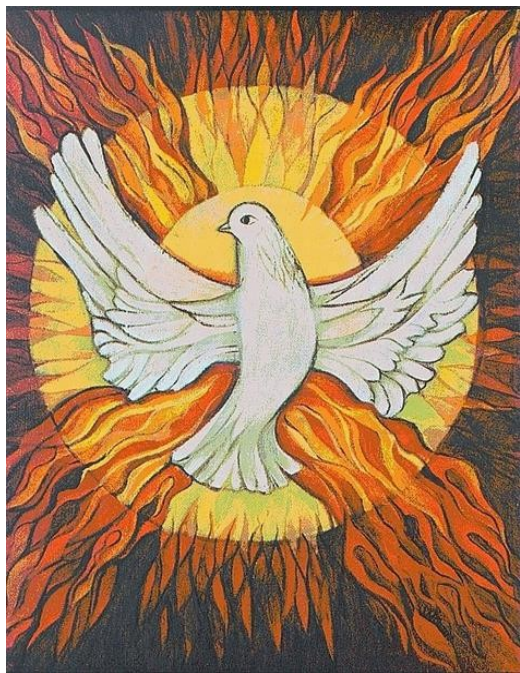
zamknięte na Boga i to z różnych przyczyn, czasem ze względu na strach, bo dziś być wyznawcą Jezusa to takie niemodne. Wtedy jesteśmy tam jedynymi świadkami i misjonarzami Jezusa.

A teraz parę przykładów: znajoma niedawno wrzuciła do skrzynek pocztowych w swoim bloku broszurki ze świetną wizualizacją, która pokazuje w 3D jak powstaje ludzkie życie. Po pobraniu aplikacji można wyraźnie zobaczyć, że to prawdziwy człowiek, a nie zlepek komórek. Te materiały przygotowała Fundacja Małych Stópek, która także udziela pomocy prawnej, psychologicznej i materialnej paniom w trudnej sytuacji rodzinnej. Znajoma zaniósła te broszury też do lekarki ginekolog, by ta mogła pokazać cud życia pacjentkom w ciąży myślącym o zabiciu dziecka, ale nie chciała ich zatrzymać. Jedną broszurę wzięła za to pielęgniarka położna i dziękowała za nią. Reszta broszur została na parapecie przy gabinecie lekarskim. Inna pani doktor ginekolog zawiesiła w swoim gabinecie dużą ikonę Matki Boskiej Częstochowskiej, bo przy Niej znacznie trudniej mówić o przerwaniu ciąży, a łatwiej rozmawiać o znalezieniu wymiernej pomocy. Ta pani jako lekarz ma też wiedzę o hospicjach perinatalnych i ośrodkach, gdzie panie mogą otrzymać wsparcie, i tymi informacjami dzieli się z pacjentkami. Ona wie, że proponowanie aborcji w przypadku podejrzenia wad rozwojowych poczętego dziecka jest ogromnym nadużyciem, a większość lekarzy nie ma pojęcia o istniejących ośrodkach pomocy. Inna znajoma zostawiła u siebie w firmie na stoliku w holu dobre czasopisma katolickie i karteczki z wiadomością o rekolekcjach on-line, a resztę powierzyła Duchowi Świętemu, by te papiery przyciągnęły uwagę najbardziej potrzebujących duchowego wsparcia. Jeszcze inna znajoma wysyła sms-y o filmach o tematyce pro-life, bo czasem obejrzenie filmu wystarczy, by zmienić podejście do tematu aborcji. Jeszcze ktoś na wieść, że jego znajoma porzuciła ślubnego męża i związała się z innym mężczyzną, zamiast życzyć szczęścia na nowej drodze życia, powiedział wprost: "przecież złamałaś przysięgę małżeńską". Rodzice, których syn mieszka z dziewczyną bez ślubu, wyraźnie powiedzieli mu, że nie akceptują tej sytuacji, bo to jest sprzeczne z wiarą katolicką, którą wyznają i w której go wychowali. Dzięki temu mogą bez przeszkód przyjmować Komunię Świętą, bo nie zaciągają grzechu tzw. cudzego. Ten syn wcale nie myśli o tym, że gdyby przyszedł koniec świata albo gdyby nagle stracił życie, to prawdopodobnie wyląduje w piekle, bo żył w grzechu ciężkim nie chcąc się nawrócić. Można by tak wymieniać i wymieniać te drobne, niby niezauważalne działania, a wszystkie one głoszą Jezusa i Jego naukę. Czasem w towarzystwie wyszydającym Kościół i kapłanów wystarczy spokojnie powiedzieć: „A ja mam inne zdanie na ten temat”, by zadać kontrę, bo wchodzenie w dyskusję z szydercami może mijać się z celem, gdyż oni i tak wiedzą swoje. A nade wszystko warto tak żyć, by to inni przychodzili do nas sami i pytali, skąd w nas tyle radości, mądrości i po-

koju serca. To świetny punkt wyjścia, by zacząć rozmowę o dawcy tych dóbr, naszym Panu Jezusie Chrystusie.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 23 maja ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO



(J 15, 26 – 27, 16, 12 – 15) Duch prawdy doprowadzi was do całej prawdy Jezus powiedział do swoich uczniów: «Gdy przyjdzie Paraklet, którego Ja wam pošę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie. Ale wy też świadczyście, bo jesteście ze Mną od początku. Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mojego weźmie i wam objawi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego powiedziałem, że z mojego weźmie i wam objawi». "Cóż to jest prawda?" zapytał

Piłat Jezusa, gdy ten stał przed nim w pretorium. Płat zadał to pytanie najważniejszej osobie na świecie, ale nie chciał słuchać odpowiedzi, bo natychmiast wyszedł na zewnątrz do Żydów.

Współczesny świat dysponuje wieloma definicjami prawdy. Każda ideologia ma prawdę utworzoną na swój użytek. Niektóre z tych prawd są podbudowane sporą dawką emocji; inne bazują na przeprowadzanych quasi-badaniach; jeszcze inne ograniczają się tylko do jednej płaszczyzny życia, choć wiadomo, że człowiek jest strukturą wielowymiarową; kolejne prawdy tworzą pseudo-rzeczywistość, która nie ma nic wspólnego z prawem naturalnym. Jak widać, obecnie niemal każdy próbuje dopasować prawdę do swoich przekonań, a potem sprzedać ją jako jedynie słuszną. Można być tym wszystkim śmiertelnie zmęczonym, bo przecież prawda jest jednym z filarów dobrego, mądrego życia.

Dlatego tak Ci dziękuję Jezu, że dotrzymałeś słowa i posłałeś ludziom Parakleta, Ducha Prawdy, po to by doprowadził nas do pełnej prawdy o Tobie i prawach rządzących człowiekiem i światem, bo te przez Boga Ojca zostały ustanowione, więc są doskonałe i niezmiennie. Duch Prawdy zna całą głębię Boga i z Niego pochodzi, a Jego świadectwo jest zawsze prawdziwe. Zresztą Ty, Jezu, już wcześniej wyraźnie powiedziałeś Tomaszowi w Wieczerniku, że to

Ty jesteś Drogą, Prawdą i Życiem. Dlaczego więc ludzie nie chcą Ci wierzyć? Dlaczego nie szukają Ciebie, nie pytają wprost, o co chodzi z tym grzechem, prawdą, życiem, zbawieniem? Oni wolą swoją ludzką, złudną nie-prawdę, bo są ociężały duchowo, niezdolni do podjęcia trudu szukania Ciebie i bardziej chcą rozrywek, które otumanią serce i rozum. Oni nie lubią ciszy, w której Ty jesteś, i nie potrafią słuchać, bo nic poza ich pragnieniami nie jest dla nich ważne. Prawda karmi się pokorą i posłuszeństwem, a oni są pełni pychy i samowystarczalni. Nie chcą być Twoim obrazem, lecz czynią siebie sługami Bestii. Jezu, proszę, zmiłuj się nad nami.

Duch Prawdy został nam dany przez Boga Ojca niedługo po wniebowstąpieniu Jezusa, czyli prawie dwa tysiące lat temu. I nie został odwołany ze swojej misji na Ziemi, a to oznacza Jego nieustanne działanie pośród nas. Tak będzie do końca świata, bo to obiecał Jezus. Duch Święty, Duch Prawdy jest osobową Miłością, skarbnicą Bożej mądrości i źródłem wszelkich łask. On "oświeca oczy naszych serc i udziela Siebie naszemu duchowi" - jak pisał św. Efreem Syryjczyk. Może pogubiłeś się w życiu, straciłeś cel i sens istnienia. Może masz problem, którego nie umiesz rozwiązać, albo coś innego powoduje twój niepokój. Wciąż nie jest za późno, byś zadał Duchowi Świętemu pytania, które najbardziej cię nurtują. Tylko nie rezygnuj z usłyszenia odpowiedzi, jak to zrobił Piłat, ale pozwól Duchowi Prawdy, by doprowadził cię do całej prawdy.

Aneta Wojtasiewicz

Niedziela, 30 maja



(Mt 28, 16 – 20) Jedenastu uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus zbliżył się do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie

wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata».

Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Nie modlimy się do Chrystusa bezsilnego, nie do Jezusa, który coś tam może, a czegoś – nie. Mo-

dlimy się do Jezusa, który ma całkowitą władzę na niebie i na ziemi: nad naszymi włosami i nad naszymi słowami; nad naszym sercem; nad naszym poczęciem, życiem i śmiercią. (...) Chrystus jest Panem Wszchemogącym i my całkowicie do niego należymy, choć czasem robimy uniki i próbujemy się ukryć. On ma jednak władzę absolutną, jakiej nie mają ani prezydenci, ani królowie, ani duchowieństwo. To jest absolutna – wszelka władza – nad całym wszechświatem. Dlatego, jeśli będziecie Go o coś prosić, nie powątpiewajcie, nie mówcie: „Uczyń to, jeśli możesz...”, lecz: „Uczyń to, jeśli chcesz!” On, jeśli zechce, może wszystko uczynić w ułamku sekundy – dla pojedynczego człowieka, dla milionów ludzi, dla całych narodów, dla żywych, umarłych i nienarodzonych. Ale jest wolny, całkowicie wolny, i nie ma wobec nikogo żadnych zobowiązań.

Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. - mówi Jezus. Czyż każdy z nas nie powinien w ciągu swego życia przyprowadzić kogoś do Kościoła? Nie zważajcie na to, czy to Rosjanin, Tadżyk, Uzbek czy Japończyk. Każdy, kto się uważa za **dziecko Kościoła apostolskiego**¹, ma **obowiązek** przyprowadzić kogoś do Kościoła. Tu osoba ta otrzyma Chrztost, Komunię Świętą i będzie namaszczona krzyżmem świętym. Tu będzie mogła pogłębić wiedzę i utwierdzić się w wierze. Ale to wy powinniście wyciągnąć ją z błota.

To może przeważyć szalę **waszych** grzechów. (...) O tym pisze w swoim Liście św. Jakub: *kto nawrócił grzesznika z jego błędnej drogi, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje liczne grzechy.* (Jk 5, 20). Bóg zapomni o milionach waszych grzechów ze względu na jedną uratowaną duszę.

Trzeba więc, byśmy sami się nawrócili, upadli na kolana przed Wszchemogącym i Pokornym Panem; trzeba, by dzięki nam ktoś się nawrócił, przeżył skruchę, opamiętał się i zmienił swoje życie. To wasze zadanie. Jeśli tylko księża będą się tym zajmowali – zginiemy!

(...) Jeśli nikogo nie przyprowadziliście do Boga, to znaczy, że nie jesteście Z BOGIEM², ale jeżeli jesteście Z BOGIEM, to bez wątpienia kogoś do Niego przyprowadzicie.

[Na Sądzie Ostatecznym] Bóg nas zapyta: „No i jak tam? Jak ci się żyło na ziemi? (...) O czym myślałeś? Jak się modliłeś? Komu pomogłeś? Kogo uratowałeś? Komy przebaczyłeś? Komu okazałeś miłosierdzie? Kogo do Mnie przyprowadziłeś?”

Fragmety homilii ks. A. Tkaczowa tłumaczyła i opracowała D. Tettling.

1 Przecież mówimy w Credo: *Wierzę w jeden, święty, powszechny i apostolski Kościół.*

2 *Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza.* (ŁK 11, 23)

Tak było...



Wielki Czwartek – 1 kwietnia Rano, jeszcze przed 10.00 na grupę wchodzących do kościoła wolontariuszy czekał Ksiądz Proboszcz i... niespodzianka – aparat do dezynfekcji rąk, ufundowany przez p. Pelca.



Oczywiście wszyscy od razu chcieli sprawdzić, jak to urządzenie działa, a panowie – Rycerze św. Jacka – czy jest wystarczająco stabilne.



Zaraz potem przystąpiono do prac dekoratorskich. Zostały przygotowane dwa ołtarze boczne – Ciemnica i Grób Pański. Wykorzystano zakupione w latach ubiegłych banery ołtarzowe. Ich zawieszeniem i odpowiednim oświetleniem zajęli się panowie – Tadeusz i Józef. Panowie i panie ustawili konstrukcje, na których można było później umieścić tabernakulum, monstrancję i ułożyć figurę Pana Jezusa zdjętego z krzyża. Jak co roku bardzo ważnym elementem dekoracji stały się żywe kwiaty. Już wcześniej Ksiądz Proboszcz zakupił i dostarczył do kościoła białe i różowe hortensje. Później p. Dorota Maciąg wraz z krewną, p. Pauliną, przywiozła donice z żonkilami, goździkami i młodym żytem. Pani Dorota, mimo że z powodu poważnej choroby męża miała mniej czasu, niż zazwyczaj, podobnie jak w latach ubiegłych, nie tylko kierowała pracami florystycznymi, ale sama zajęła się ustawianiem kwiatów, przycinaniem gałązek bukszpanu, zmianą osłonek doniczek. Pani Irena i Bożena, które na co dzień troszczą się nie tylko o kwiaty, ale i o bieliznę ołtarzową, najpierw umyły osłonki do doniczek, a potem wybierały i prasowały obrusy niezbędne do przybrania ołtarzy. Po zakończeniu prac dekoratorskich trzeba było jeszcze odkurzyć wykładzinę w prezbiterium, umyć posadzki i podłogi w całym kościele, zetrzeć kurze z ławek.

W tych pracach brali udział Ksiądz Proboszcz, p. Ryszard, p. Piotr, p. Danusia P. i p. Danusia T. Prace przebiegały szybko i sprawnie.



Wieczorem odbyła się uroczysta Msza święta Wieczerzy Pańskiej.



Po uroczystym Chwała na wysokości Bogu zamilkły dzwonki oraz organy. Po Eucharystii Ksiądz proboszcz przeniósł Pana Jezusa w Najświętszym Sakra-

mencie do Ciemnicy. Tam można było Go adorować tego wieczora i następnego dnia – od rana.

Wielki Piątek – 2 kwietnia

Rano Ksiądz Proboszcz odwiedził chorych. Tymczasem w kościele trwała adoracja. O 17.30 odbyło się nabożeństwo Drogi Krzyżowej, a następnie rozpoczęła się właściwa liturgia Wielkiego Piątku. Najpierw wysłuchaliśmy czytań, z których najistotniejszym była Męka Pańska. Po modlitwie powszechnej rozpoczęła się adoracja krzyża. W tym roku, ze względu na pandemię podchodziliśmy do krzyża, klękaliśmy przed nim, ale go nie całowaliśmy. Każdy mógł natomiast ucałować swój krzyżyk noszony na szyi, znajdujący się przy różańcu lub inny – przyniesiony w tym celu z domu. To był przejmujący widok, gdyż podchodziło bar-



dzo wiele osób w różnym wieku. Klękali przed krzyżem rodziny z małutkimi dziećmi, osoby w podeszłym wieku, a także w sposób widoczny naznaczone krzyżem cierpienia. Następnie wierni mogli przystąpić do Komunii Świętej. Po niej Ksiądz Proboszcz przeniósł Pana Jezusa w monstrancji do ołtarza Grobu Pańskiego.

Rozpoczęła się adoracja. Pan organista Krzysztof Glanowski zaintonował Gorzkie Żale. Dzięki tej modlitwie mogliśmy kolejny raz skupić się na rozważaniu męki Chrystusa.

Wielka Sobota – 3 kwietnia

Rano grupa Florystek wprowadziła zmiany w dekoracjach w naszym kościele. Został uprzątnięty ołtarz Ciemnicy.



O godz. 11.00 Ksiądz Proboszcz poświęcił pokarmy w kościele, a następnie udał się pod krzyż na Kowalach. Tam zgromadzili się mieszkańcy, chcący zgodnie z wieloletnią tradycją w tym miejscu poświęcić pokarmy przyniesione w koszykach. Kolejne świece pokarmów odbywało się w kościele. Była też okazja do spowiedzi i do adoracji Pana Jezusa.

O godz. 18.00 rozpoczęła się liturgia Wigilii Paschalnej. Liturgia światła w związku z ograniczeniami pandemicznymi odbywała się w kościele. Kiedy zapłonął paschał, wierni mogli odpalić od niego małe paschaliki. Ich płomień towarzyszył nam długo podczas modlitwy. Wysłuchaliśmy odśpiewanego przez Księdza Proboszcza Orędzia Wielkanocnego, a następnie czytań ze Starego i Nowego Testamentu. Następnie odnowiliśmy przyrzeczenia Chrztu świętego. Uroczysta Eucharystia zakończyła się umieszczeniem Najświętszego Sakramentu w ołtarzu Grobu Pańskiego.

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego – poranek wielkanocny

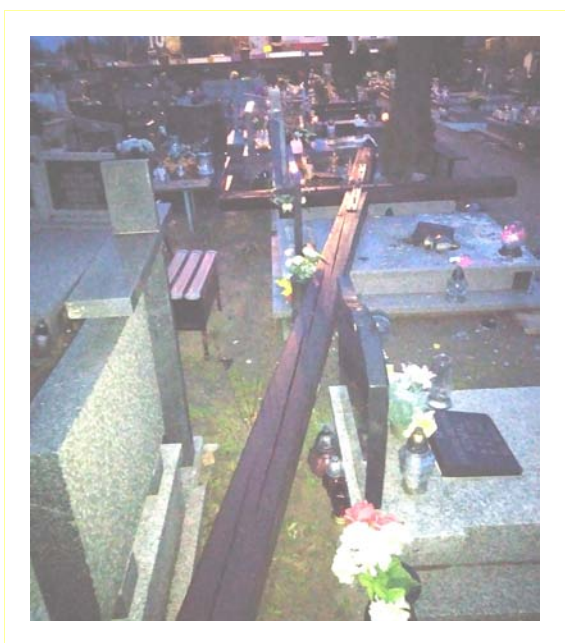
Poranek był chłodny i mglisty, ale to nie przeszkodziło licznej grupie osób zgromadzić się w kościele, gdzie godzinie 6.00 odbyła się Rezurekcja. Co prawda bez procesji dookoła świątyni, a tylko wewnątrz – od Grobu Pańskiego do ołtarza. Następne Msze święte były sprawowane zgodnie z porządkiem nie-

dzielnym. Dzięki temu wszyscy chętni mogli uczestniczyć w Liturgii, nie łamiąc zasad bezpieczeństwa sanitarnego.



Zgodnie z dawną tradycją na Wielkanoc każdy wkłada na siebie coś nowego – nowe ubranie czy obuwie. Również nasza świątynia zyskała kilka nowych elementów. Oprócz aparatu do dezynfekcji, niezbędnego ze względu na zdrowie parafian i wymogi sanitarne, pojawił się nowy paschał, świece ołtarzowe i figura Pana Jezusa Zmartwychwstałego.

Poniedziałek Wielkanocny - Msze święte odbywały się tak, jak w niedziele.



Czwartek, 8 kwietnia – na skutek wiatru krzyż na naszym cmentarzu parafialnym osunął się między groby, nie powodując poważniejszych zniszczeń i trwałych uszkodzeń

Piątek, 9 kwietnia

Krzyż został zdemontowany i usunięty z cmentarza. Na miejscu starego krzyża niebawem stanie nowy. Tartak *Szymek* w Chrzastawie ofiarował już drzewo, z którego zostanie wykonany. Prac nad wykonaniem nowego krzyża przy ołtarzu polowym, który będzie

skonstruowany z elementów drewnianych i metalowych, podjął się pan Franciszek Jarek i pan Piotr Pelc.

Czwartek, 22 kwietnia – zostały wywiezione śmieci z cmentarza. Każdy z nas wie, że wywóz nieczystości kosztuje. Ponadto praca przy załadunku śmieci i porządkowaniu otoczenia z pewnością nie jest lekka ani przyjemna. Podejmują się jej jednak dla dobra wspólnego nasi parafianie. Dlatego należy im się nasz szacunek. Chyba nie jest trudno zauważyć, że cmentarz nie wygląda estetycznie, gdy odpady zamiast trafiać do betonowego zasieku, leżą porzucone obok, a wiatr i ptaki roznoszą je po całym cmentarzu. Zastanówmy się nad tym i wspólnie zatroszczmy się o miejsce pochówku naszych bliskich zmarłych.



Tak będzie, jak Bóg da...

Sobota, 1 maja – św. Józefa rzemieślnika
Święto Pracy

Pierwsza sobota miesiąca – adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana tajemnic różańcowych

Niedziela, 2 maja – Dzień Flagi Narodowej
Dzień Polonii i Polaków za Granicą

Poniedziałek, 3 maja – NMP Królowej Polski
Święto Narodowe Konstytucji 3 Maja

3 maja Polska i Polacy na całym świecie obchodzą święto narodowe upamiętniające przyjęcie w 1791 r. pierwszej w Europie i drugiej na świecie spisanej konstytucji.

Wtorek, 4 maja – św. Floriana
Dzień Strażaka

Czwartek, 6 maja – św. Filipa i Jakuba Apostołów

Piątek, 7 maja – pierwszy piątek miesiąca

Sobota, 8 maja – św. Stanisława Biskupa i Męczennika

Poniedziałek, 10 maja – środa, 12 maja – Dni Krzyżowe lub inaczej – Dni Modlitw o Urodzaje

Dawniej były to trzy dni przed Wniebowstąpieniem Pańskim (uroczystość ta w Kościele polskim została przeniesiona na niedzielę). W tych dniach odbywały się procesje do okolicznych kaplic i krzyży, podczas których modlono się o dobre zbiory, ochronę przed klęskami żywiołowymi i głodem. Dziś, zwłaszcza w miastach, warto w tych dniach modlić się o dobre owoce naszej pracy, nawet jeśli nie jest ona związana z rolnictwem, a także o odwrócenie klęski pandemii koronawirusa, która przyczynia się do upadku wielu firm i kryzysu gospodarczego na całym świecie.

Piątek, 14 maja – św. Macieja Apostoła

Sobota, 15 maja - Dzień Polskiej Niezapominajki

Niedziela, 16 maja – Wniebowstąpienie Pańskie

Niedziela, 23 maja – Zesłanie Ducha Świętego

Poniedziałek, 24 maja – Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła

Środa, 26 maja – Dzień Matki

Niedziela, 30 maja – Trójcy Przenajświętszej

Poniedziałek, 31 maja – Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, aby odpowiedzialni za finanse współpracowali z rządami w celu uregulowania sfery finansowej i chronienia obywateli przed jej zagrożeniami.
- Aby Maryja, nasza Matka wspierała nas w walce z laicyzacją Narodu oraz ideologią LGBT.

- O pokój na Ukrainie i na świecie.
- O zdrowie i obfitość łask Bożych, umiejętność podejmowania trafnych decyzji dla Pana Prezydenta i Rządu.
- O ustanie pandemii koronawirusa, o zdrowie dla chorych na covid 19, zbawienie dla zmarłych i pociechę dla okrytych żałobą.
- Za wszystkie matki o siły niezbędne do sprostania niełatwemu powołaniu i radość z wychowania dzieci.
- Za wszystkich ludzi pracy o siły niezbędne do rzetelnego jej wykonywania oraz o godziwe wynagrodzenie za trud.
- O szacunek dla pracy rolników.
- Za Księdza Proboszcza o zdrowie i siły pozwalające sprostać trudom powołania.
- Za młodzież przygotowującą się do Bierzmowania oraz egzaminu ósmoklasisty i do matury.
- Za dzieci przygotowujące się do I Komunii Świętej i ich rodziny.
- Za Stanisława Krzysztofa i jego małżonkę o siły fizyczne i duchowe.
- Za Józefinę i Józefa, Grażynę, Łucję i Henryka oraz ich najbliższych.
- Za osoby pracujące dla dobra naszej parafii oraz za członków Żywego Różańca.
- Za Siostry Franciszkanki, dzieła przez nie prowadzone, a w szczególności za DPS we Wrocławiu.
- Za s. Rafaelę o zdrowie i siły.

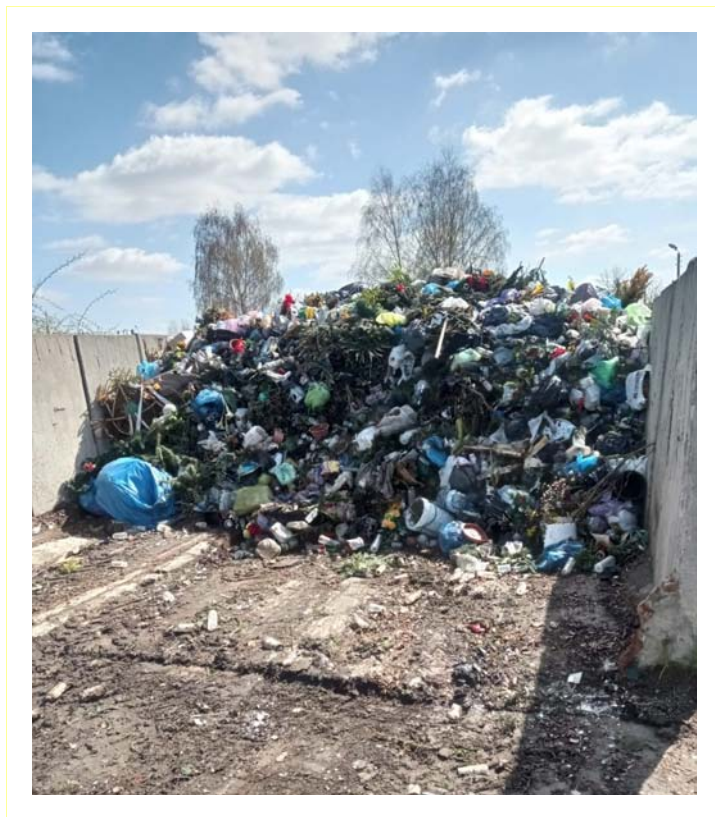
LITURGICZNA SŁUŻBA OLTARZA

KÓŁKO BIBLIJNE



W Niedzielę Biblijną osoby uczestniczące co czwartek w spotkaniach biblijnych zachęcały do lektury fragmentów Pisma Świętego. Osoby wychodzące z kościoła losowały karteczki z cytatem. Trzeba było tylko sięgnąć w domu po Biblię, odnaleźć wskazany fragment i przeczytać.

GRUPA FLORYSTYCZNA RYCERZE ŚW. JACKA



W walce ze straszliwym smokiem Bałaganiarzem Cmentarnym Pospolitym Rycerze odnieśli zwycięstwo!

Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:



Filip Janusz Krzywański

Matylda Ostrowicz

Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Zdzisława Kowalczyk

Bronisława i Bronisław Łukaszów

Stanisław Rajter

Tadeusz Klimowicz

Joanna Chołodowska

Maria Cieśla

Marek Biedroń

Barbara Domańska

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie..



W oczekiwaniu na znak

W pierwszą rocznicę śmierci żony Halinki

Piotr Rakowski

Powiedz, Kochanie, co mam Ci mówić,
 żebyś mnie wysłuchała.
Co mam napisać Ci w liście,
 żebyś to przeczytała?
O czym mam myśleć całymi dniami
 i jak to trwać będzie długo?
Powiedz, Kochanie, jak mam się modlić
 I jakie modlitwy odmawiać,
Bym został wysłuchany przez Boga
 I żeby jakiś cud się zdarzył?
Kiedy, Kochanie, dasz jakiś znak,
 Że jesteś już spokojna i szczęśliwa?
(...)Powiedz, Kochanie, jak mam żyć,
 Żebyś Ty była szczęśliwa i zadowolona?
(...) Wiem dobrze, Kochanie, że przede mną
 długie dni, godziny, miesiące, lata
Oczekiwania na... zmartwychwstanie.
 Ale czekam i będę czekał
 Na lepsze czasy,
 Na lepszy, szczęśliwy los
 I na Twój znak.

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Majowe nabożeństwo w dni powszednie o godz. 17.45

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

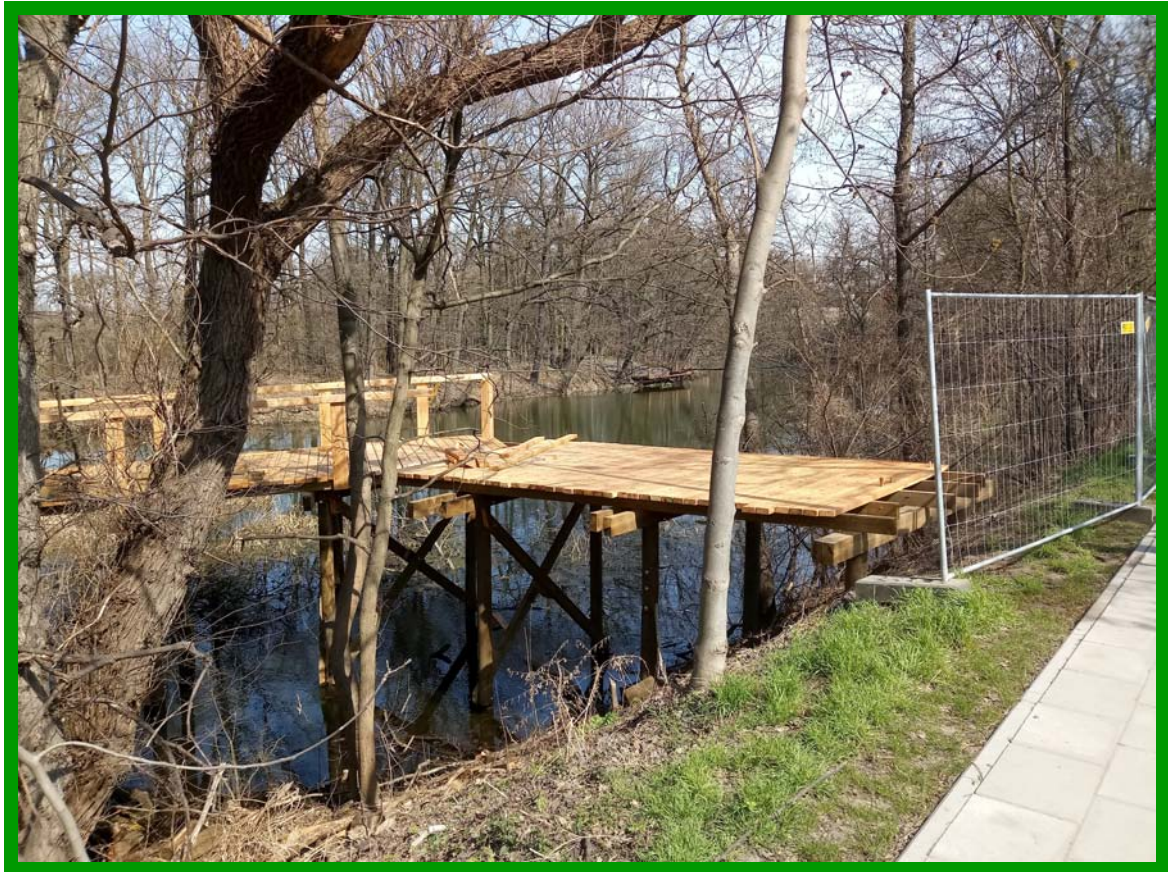
swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl

Zakładka – U św. Jacka



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru